

Jerzy Uścińowicz*

DIALEKTYKA ZNAKU I SYMBOLU W ARCHITEKTURZE – POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI?

Dziś mamy do czynienia z pewnym kryzysem symboli. Wydaje się, że język symboli ginie bezpowrotnie. W szkicu starano się ukazać zasadę działania symbolizmu sztuki sakralnej i jej możliwości jako szczególnie- go rodzaju teologii wyrazu artystycznego, w zapewnieniu jej nieprzemijającego życia w architekturze.

Słowa kluczowe: architektura, symbol, znak, dialektyka, świątynia, teologia, sztuka

Co takiego decyduje, że jedne formy architektury pozostają w historii na dłużej, na trwale związane z kulturą, inne natomiast *przechodzą* tylko przez nią, wyczerpują się i odchodzą w niepamięć? Co czyni, że w jednych rejonach świata głęboko w nią one wrastają, w innych zaś pozostają jedynie znakami historii?

Czy jest to sprawą mody, stylu i wyczerpującej się z czasem siły odbioru ich wartości estetycznych? Czy chodzi może o spadającą zdolność recepcji wartości i porządków kategorii wyższej niż estetyczna? Na czym polega to nasze długotrwałe przywiązanie do form jednych, a pozostawanie w obojętności w stosunku do innych?

Tradycja i innowacja

O odrębności człowieka w świecie przyrody stanowi głównie pamięć. Jej znaczenie w postępie cywilizacji jest podstawowe. Kultura odwołuje się ciągle do powstałego dawniej i rozwijanego świata idei i obrazów. Jest pamięcią o tym świecie: uświadomioną i utrwaloną pod postacią różnych utworów sztuk. Z pamięcią związana jest nieodłącznie kategoria tradycji. Kultura związana zawsze z tym, co zostało zapamiętane z prze-

szłości, tworzy tradycję – zbiór idei, symboli, przekonań, przeżyć i obrazów składających się, w każdym przekroju kultury i w każdym słoju historii, w czytelny *obraz całości*. Tradycja, z natury swej historyczna, bo powstająca poprzez gromadzenie w świadomości ludzi diachronicznie dokonywanych osiągnięć, pojmowana jest jednak pozaczasowo. Była zbiorem wartości tej historii. Znaczenie tradycji jest dziś jednak w różnych kulturach zróżnicowane, zależnie od ich stosunku do dwóch koncepcji ostatecznego spełnienia się celów egzystencjalnych człowieka.

Pierwsza stanowi założenie, że człowiek osiągnął już swoją doskonałość w przeszłości, a przez ewolucję tylko się od niej oddala. Jego miejscem doskonałym był Raj. Powrót do niego można osiągnąć dzięki poszanowaniu tradycji. Tradycja jest tu wykładnią kultury, jej jądrem, a główną jej dziedziną – sztuka. Nie bez powodu więc sztukę traktuje się za wyraz tęsknoty za Rajem, nieodpartą chęć powrotu do niego.

Drugą z koncepcji sprowadzić można do traktowania stanu pierwotnego człowieka jako stanu upadłego, barbarzyńskiego, stanu, z którego wyprowadzić nas może dopiero postęp cywilizacyjny. To on,

* Uścińowicz Jerzy, dr hab. inż. arch., prof. PB, Politechnika Białostocka, Wydział Architektury, Zakład Architektury Kultur Lokalnych; Program Roboczy *Miejsca Duchowe* Międzynarodowej Unii Architektów UIA.

dzięki naukowym i technicznym innowacjom, doprowadzi człowieka do doskonałości. Rządzi tym idea ciągłego postępu, wyprowadzoną z potencjalnie *nieograniczonych* możliwości jego rozumu.

U podstaw naszej cywilizacji w Europie leży dziś raczej koncepcja tego drugiego typu. Z niej wyrasta głęboko zakorzenione przekonanie o konieczności ciągłej innowacji, zmienności warunkującej postęp. Tak też i pojmowana jest sama sztuka. W twórczości ceni się głównie to co nowe, inne niż dotąd, a nieustanna innowacja stała się dziś paradoksalnie tradycją.

To szczególnie widoczne dziś rozwarstwienie kultury na archaiczne i nowoczesne, tradycyjne i informatyczne ma swoje bezpośrednie przełożenie na sposób ujmowania sensu życia człowieka we Wszechświecie. Idea postępu, odwieczna inicjacja myśli bezpośredniej podganianej wciąż pytaniem *co dalej?* To domena dyscyplin dyskursywnych, empirycznych, naukowych. Idea *wiecznego powrotu* to zaś domena dziedzin idealistycznych, a szczególnie artystycznych. Pierwsza stanowi monologiczną formę poznania. W niej intelekt rozpatruje przedmiot i się o nim wypowiada. Druga zaś, wymagając interpretacji, jest formą poznania dialogicznego. Pierwszą może reprezentować kategoria znaku, drugą – kategoria symbolu.

Wprowadźmy tutaj istotne uściślenia terminologiczne.

Znak ogranicza się do wskazania faktu – oddaje rzeczywistość wprost, informuje, poucza. Posiada treść elementarną, wolną od obecności *innego* niż on sam. Tym charakteryzują się znaki i wzory informatyczne, matematyczne czy chemiczne. Między stroną oznaczającą a oznaczaną nie ma żadnej relacji obecności.

Symbol wyraża i uobecnia wyższą, nieuchwytną rzeczywistość. *Symbolon* w języku greckim zakładał połączenie dwóch połówek: symbolu i tego, co symbolizowane. Zawiera więc obecność tego, co symbolizuje, wyraża i komunikuje. Angażuje zdolności kon-

templacyjne umysłu i wyobraźnię dla odczytania sensu symbolizowanej, choć nieosiągalnej bezpośrednio, lecz w pełni realnej rzeczywistości.

Gdy przywołamy istnienie niektórych form architektury kultur tradycyjnych, niejednokrotnie stwierdzimy ich nieruchomy byt przez setki lat. Wydaje się, że mają one dla nich wartości szczególne, że nie są one li tylko formami lecz wychodzą *poza siebie*, dotykają jakiejś innej, wyższej rzeczywistości. Są symbolami.

W sposób szczególny zaznacza się to w architekturze miejsc kultu.

Symbol

Człowiek jako *homo religiosus* z natury swej jest również *homo symbolicus*. Nieustannie dąży do *przewyższenia* siebie, zmierzając ku czemuś od siebie większemu, nieznanemu i nieogarniętemu. Oczekuje zbawienia – zmierza więc do czegoś, co poza to życie wykracza. Życie jego jest więc z natury swej symboliczne.

Mamy wiele dowodów, że sposób wyrażania poprzez symbole jest dla człowieka cechą stałą. Język symboli jest sposobem jedynym, aby mógł on dotrzeć – jeszcze za swego życia – do nieuchwytnego w spotkaniu bezpośrednim rzeczywistości.

Symbol to kategoria związana z sensem bytu. Istnieje realnie i ma pochodzenie już w samych początkach świata. Świat zestrojony został tak, by świadczyć o Stwórcy. Nosi na sobie Jego pieczęć – na całości, na jego stworzeniach i na szczególnych związkach pomiędzy nimi. Poprzez stworzenie można odkryć Stwórcę. Jak powiada św. Atanazy: *Stworzenie, jak słowa księgi układem i harmonią na Pana swego i stwórcę wskazuje, i głośno mówi o nim* [1], zaś św. Jan z Damaszku dodaje: *Widzimy w stworzeniu obrazy wskazujące nam w niejasny sposób przebłyśki Bóstwa* [2]. Jego symboliczna natura ogarnia wszystko, bo na wszystkim odbita została pieczęć Boga. Zwłaszcza na człowieku, który jak

mówi / Ks. *Mojżeszowa Biblii*, został stworzony na Jego obraz i podobieństwo.

Nie potrzebujemy nawet specjalnie istnienia symboli uzasadniać. Słusznie mówi M. Eliade: (...) *jedyną ich prawdą (symboli) jest ich istnienie* [3]. Winno wystarczyć nam, że są, że realnie istnieją, a podstawą ich istnienia jest to, że stanowią wspólny język sztuki i religii. Dzięki nim mogą się one wypowiedzieć. Czynią to w sposób bezpośredni. Wykorzystując materię, poprzez drogę pośrednią swojego wyrażania, wychodzą poza siebie i wkraczają w świat w inny sposób niedostępny. *Uczestnicząc w świecie niebiańskim, w jego konfiguracji materialnej* [4] – przenoszą i wskazują na ten świat, objawiając jego obecność.

Miało to dawniej swoje bezpośrednie zastosowanie w sztuce wszystkich kultur. Szczególną wręcz kompensację uzyskało w architekturze sakralnej, w świątyni, która sama jest symbolem i zawiera inne symbole. Bliżej nam do świątyń chrześcijańskich więc zwróćmy uwagę na esencje ich form, które one *przenoszą* z przeszłości w przyszłość. One konstytuują ich byt w historii. One są podstawą ich długotrwałego istnienia i nie przemijania – ich trwania *poza czasem*.

Świątynia

Świątynia jest symbolem, bo tak jak symbol *objawia obecność Boga*. Jest według św. Jana z Damaszku *jedną ogromną ikoną* tej obecności. Jest modelem kosmosu, maksymalizacją operacji *odtwórczych* człowieka czynionych *na wzór i podobieństwo* twórczości Boga.

Świątynia jest *Domem Bożym, w którym przebywa Bóg i Bramą Niebios* (Ks. *Rodzaju* 28, 17). Jest Rajem i Królestwem Bożym – *Królestwem Boga na ziemi*, Niebiańską Jerozolimą. Jest obrazem Świętej Trójcy, Chrystusa i obrazem Kościoła, w jego dążeniu do zbawienia. Jest symbolem przeobczonego człowieka i kosmosu.

Naos świątyni to przemieniony i uświęcony kosmos, nowa ziemia, niebo na ziemi. Góra to widzialne niebo, dół zaś – to co na ziemi i sam Raj. To *Nowe Jerozaleń* i ziemski Kościół, jako lud Boży. To Arka Noego jako *okręt płynący na wschód*, namiot, góra. Sanktuarium to *drugie niebo, niebios*, *niebios*, utracony Raj, Królestwo Boże. To Boska natura Chrystusa, Kościół tryumfujący, dusza człowieka. Absyda to Bogurodzica, *Ściana Niezburzalna, Mur Niezwyciężony*, grota. Ambona jest Wieczernikiem, kamieniem odsuniętym od grobu, górą, łodzią i *Tronem Bożym*. Narthex to świat nie odnowiony, *ziemia pogrążona w grzechu*, hades.

Ściany to *lud Boży*. Słupy to święci prorocy, apostołowie, męczennicy, asceci i stylicy Łuk to tęcza, Duch Święty, Chrystus. Schody to *święta góra, góra kosmiczna, Drabina Jakuba*, krzyż. Cyboryum to *drugie niebo*. Synthronon to tron Boży. Kopuła to *sklepienie niebios, niebios*, *niebios*, *Głowa Kościoła i Wszechświata*, Chrystus Pantokrator... itd. [5].

Wszystko było więc dawniej w świątyni symbolem. Ale – można by spytać – czy bez tych symboli świątyni mieć już nie możemy?

Historia życia Kościoła i jego sztuki dowodzi, że symbol był kategorią niezbędną. Powstawał, rozwijał się i wzbogacał przez cały czas. Czasem ubożał lub odchodził w niepamięć. Żył w utajeniu i później znów powracał. Gdy zmieniał się kierowały tym powody szczególne. Miał bowiem osiągnąć w końcu to, co symbolizował. Jego znaczenie nie polegało tylko na objawianiu czy zastępowaniu symbolizowanej rzeczywistości. Spełniało się, gdy rzeczywistość ta przemieniała i uświęcała wszystko, co w jego obrębie się znajdowało. Słusznie mówił M. Eliade: *Symbolika jest przedłużeniem hierofanii (...), dzięki symbolom trwa nadal proces hierofanizacji* [6]. Stąd też wynikała zasadnicza funkcja symbolu. Nie był on ekwiwalentem, zamiennikiem czy reprezentantem tej rzeczywistości. Był jej przedłużonym w czasie działaniem, wciąż odnawianym, uświęcającym.

Formy architektury świątyni zawsze były nośnikami określonych treści teologicznych i kosmologicznych. Nie żyły z *przyzwyczajenia*. Ich ewolucja w historii nie postępowała w sposób statyczny jako zwykła obecność. Była dynamiczna, szła po linii ciągłego uzupełniania ich sensu.

Resume

Człowiekowi dane jest życie z symbolami. W domenie sacrum życie to realizuje się głównie poprzez święte symbole.

Wiemy z historii, że wszelkie ucieczki od symboli, zawsze kończyły się dla sztuki niedobrze. Były przyczyną ich krótkotrwałego bytu, ich odchodzenia w niepamięć. Tak też i dzisiejsze ich *rozmienianie* czy rozwarstwianie do poziomów czystych pojęć na wzór informatycznych znaków, gubi to co jest właściwie najistotniejszą zasadą ich istnienia – tajemnicę. Słusznie stwierdza więc J. Baldock: *Jeśli usiłowałibyśmy tworzyć uchwytną rzeczywistość pojęć, nieuchronnie zmienilibyśmy symbole w znaki* [7].

Wydaje się, że dziś świat sztuki jest częściej odcinany od transcendencji. Realizm percepcyjny i sensualizm akcentując formę jako stronę oznaczającą symbolu, eliminuje zrazem jej esencję i sens, jako jego stronę oznaczaną. Zamienia symbol w znak. Wyobrażenia poznawcza przestaje pracować, a poprzez uaktywniony zbytnio naturalizm sztuka prze-

staje być wyrazem innego świata. Nie może być już wyrazem transcendencji.

Zwycięstwo semiologii w sztuce, analityczny racjonalizm i panowanie informatycznej komunikacji, to efekt tryumfu znaku nad symbolem. Sztuka współczesna zrywając z dawnymi kanonami poszukuje życia wyzwolonego. Czy nie popada przez to w zniewolenie własnej niemocy? Czy będąc coraz bardziej subiektywną, nie przestaje być dziś nośnikiem tajemnic?

Mamy dziś do czynienia w świecie sztuki z pewnym kryzysem symboli, z pewną niechęcią do nich żywioną. Napór pragmatyzmu znaku brutalnie kasuje wyobraźnię. Symbol zostaje zagubiony i w końcu wyeliminowany. Nad realizmem bytu i jego przemienieniem bierze górę *piękno estetyki*. Tajemnica przesłania ustępuje *estetycznej narracji* – ekspresji formy bez treści (P. Evdokimov).

Sztuka architektury, szczególnie sakralnej, by być wiecznotrwałą i nieprzemijającą, powinna być sztuką symboliczną. Cała jej wartość polega przecież na uczestnictwie w życiu *Innego*. Jeśli więc ma być ona autentycznym źródłem doświadczenia metafizycznego człowieka, nie zaś jedynie spekulacją jego rozumu czy naturalistycznym przedstawieniem rzeczy, jeśli ma być żywa i wiecznotrwała – powinna znaleźć sposób na odzyskanie współbrzmienia z dawnymi symbolami. Bo jak powiedział św. Grzegorz z Nyssy *niema sztuka umie mówić* [8]. Od zawsze czyniła to poprzez symbole.

PRZYPISY

[1] A. Alexandrinus, *Patrologia Graeca* t. 25–28.

[2] J. Damasceni, *De fide orthodoxa* II, 3.

[3] M. Eliade, *Methodological Remarks on the Study of Religious Symbolism*, The Univ. of Chicago Press 1959, s. 13.

[4] P. Evdokimov, *L'Orthodoxie*, Delachaux et Niestle S.A. 1959, s. 260.

[5] Zob. Uścińowicz J., *Symbol, archetyp, struktura – hermeneutyka tradycji w architekturze świątyni ortodoksyjnej*, PB, Białystok 1997, s. 109–122.

[6] M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Wyd. OPUS, 1993, s. 429.

[7] J. Baldock, *Symbolika chrześcijańska*, Dom Wyd. „Rebis”, Poznań 1994, s. 21–22.

[8] G. Nyssen, *Patrologia Graeca*, XL VI, 737 D.